

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Table with multiple columns listing exchange rates for various locations like Kraków, Wiedeń, and Londyn, including banknotes and public securities.

Wyszędź z druku KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1861, w trzy kolory drukowany. Zawierający: 1) Odmiany światła, 2) Kalendarz grecki, 3) Żydowski, 4) Tabelę stęplową, 5) Ceny jazdy na kolejach żelaznych...

URZĘDOWE. Licytacja dóbr Bistoszowy. Dobra te w powiecie Tuchowskim leżące, pod warunkami w „Gazecie Krakowskiej” umieszczonej dnia 25 Lutego 1861, a w razie niesprzedania pod temi samymi warunkami dnia 23 Marca 1861 o godzinie 9ej z rana...

Inseraty. W Nize 53 z roku 1859 „Dziennika urzędowego” gubernii Warszawskiej, umieszczonem było ogłoszenie o śmierci Andrzeja J. Jędrzeja Brücknera...

W dniu 13 Marca r. b. sprzedane będą w Brzozowie obw. Sanoickim przez publiczną dobrowolną licytację meble, urządzenia domowe, sprzęty gospodarskie itp.

Poszukuje się Pomocnika do kancelaryi notaryalnej, który przez dłuższy czas u adwokata lub w sądzie pracował.

Dobra Liczkowce z przyległością Matwiejówka w obwodzie Czortkowskim, na drodze między Husiatynem a Chorostkowem położone, obejmujące w najlepszej czarnej glebie 915 morgów pola ornego...

Fr. Podgórski w domu przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 34 w KRAKOWIE, powiększający na większą skalę Fabrykę swą Wyrobów miedzianych...

UWADOMIENIE dla Gospodarzy i handlujących Nasionami. Przyłączysz do mego Handlu produktowego, także mój przedtem w Dreźnie istniejący Handel Nasion, polecam słynne Nasiona buraków pastewnych olbrzymich...

Dnia 2go Marca r. b. nastąpi piąte Ciągnięcie LOSÓW POŻYCZKI MIASTA BUDY. Plan losowania tej tylko 50,000 losów zawierającej pożyczki dołowany jest sumą wygranych 4,679,675 złr. w. a. podzielonych na trafne złr. 40,000 — 30,000 — 20,000 itd.

C. G. GUTSMUTH i Spółka dawniej Sommermeyer i Spółka w Wiedniu. Kas na pieniądze, książki i dokumenta, stołów do pisania i kasetek, podług najnowszej wyłącznej konstrukcji z dubeltem hermetrycznym zamknięciem drzwiczek...

FABRYKA PORCELANY AUGUSTA HAASA W SCHLAGGENWALD, utrzymując Skład komisowy w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 88 u Wgo ALOJZEGO SCHWARZA.

Doktora Medycyny Hartunga (Lekarza w Wittstock w Westprignitz). Szcześliwym wynikiem niezmordowanego i starannego badania, są uprzywilejowane środki do rośnięcia włosów Dra Hartunga...

olejek z kory chin, Pomada z ziół, do konserwowania i upiększenia włosów, do wzmocnienia i ożywienia porostu włosów. Wyłączny Skład Dra Hartunga Środków do włosów utrzymują: w Krakowie: p. JOZEF BARTL.

Urządnik (Polak), w służbie czynnej zostający — prawnik, 30 lat mający, świątyni — posiadający praktyczne wykształcenie tak w sądownictwie jak i w polityce, znajomości gospodarstwa, jakoteż jak najsilniejszego świadectwa dziesięcioletniej służby rządowej, życzy sobie znaleźć stosowną posadę prywatną w Galicyi lub w Królestwie Polskiem.

SPOTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE. Table with columns for wind direction, temperature, and other meteorological data for the period.

Poszukiwana jest w bliskości miasta Krakowa posiadłość ziemska od 200 do 400 morgów gruntu rozległości z budynkami w dobrym stanie...

(Dodatek)

Rozmaitości.

Pogadanka szlachcica pana Z. z mądrym włościaninem Józefem R.

I.

Rozmowa, którą tu podajemy nie jest zmyśloną, ale jest prawdziwą, bo nam ją opowiadał pan Z. i spisaliśmy prawie co do słowa jak było:

Oto w tych dniach przyszedł Józef R. włościanin ze wsi P.....y do pana Z..... dla naradzenia się o poprawę grobli u rzeczki, która płynąc przez dworskie łąki a razem i przez gromadzkie, kilku właścicielom szkodę wyrządzała. Rozmowa była krótką bo pan Z. obiecał dać materiału ze swego lasu, oraz wikliny do grodzenia płotków przy wale; a Józef R. zobowiązał się namówić włościan aby swoją mocą groblę poprawili. Już miał Józef R. odchodzić, kiedy pan Z. go zapytał:

I cóż tam u was słyhać mój Józefie? Cóż u was mówią we wsi o naszej deputacyi do Wiednia.

Józef R. Różnie o tém ludzie mówią, wielmożny panie, i rozmaicie sobie to naród we wsi tłumaczy! Jedni na gorsze, a drudzy na lepsze.

Pan Z. A wy mój Józefie, jak o tej rzeczy sądzicie? Powiedźcie mi szczerze i otwarcie, a ja wam też całą sprawę sumiennie wytłomaczę.

Józef R. Ja co prawda, niewiem co myśleć, bo o téj rzeczy tylko tyle wiem co z gadania ludzkiego, ale mnie się zdaje, że powinno wyjść na lepsze, bo tam panowie musieli przecie mądrze radzić; gdyż cóżby im z tego przyszło, gdyby na złe ciągnęli?! jakby była bieda, toby najwięcej na tem ucierpieli. Tylko to jedno sobie myślę wielmożny panie, iż nieraz chociażby kto chciał najlepiej, to nie zawsze potrafi, jak ku temu nie ma mocy!... Trudno się spierać z wolą Boską, która jest nad nami.

Pan Z. Prawdę mówisz, mój Józefie, iż głupi ten który się sprzeciwia woli Boskiej i chce ją przemódz siłą swoją lub zuchwalstwem, ale z drugiej strony Pan Bóg nie tylko nam pozwala, ale też nakazuje starać się na drodze pracy i godziwych zabiegów o polepszenie naszego bytu i dozwala przedstawić władzy nasze potrzeby a dopraszać się o takie prawa, które dla naszego kraju są najstósowniejsze i które nam szczęścia przysporzyć mogą.

Józef R. Jużcić prosić nigdy nie zawadzi, bo zawsze się coś wskóra. Tak i ja co zyskałem od Wgo pana gałęzie i wiklinę na tę naszą groblę, a gdybym nie był prosił, toby rzeka ciągle nam łąki zalewała i sianabym na nich nie ukościł. Tylko że nam to ludzie mówili, z przeproszeniem wielmożnego pana, że znowu szlachta się buntuje, czyli burzy, i że to wszystko „Polaków sprawka.“

Pan Z. Moi kochani ludzie, jakże też temu możecie dać wiarę! Gdybyśmy się burzyli, tobyśmy przecież nie jechali z pokorą do rządu, ani byśmy też przez Rząd łaskawie nie byli przyjęci; a pan minister, który jest najwyższym w cesarskim rządzie, odesłałby nas z niczem i tego by nas skarcił, albo by i co gorzej spotkało. Tymczasem nie tylko naszych grzecznie przyjął i pismo odczytał i kazał sobie zostawić, ale obiecał się przyczynić u Najjaśniejszego Pana za nami i za całym krajem, a jeszcze i to dodał: że jeśli ktokolwiek czuje się na siłach, aby mądrze przedstawił rzeczywiste potrzeby kraju, to on, pan minister chętnie weźmie to na uwagę i zrobi co tylko będzie mógł dla dobra całej ludności. Co zaś do tego, że głupi ludzie mówią, iż to „Polaków sprawka“ to prawdziwie, mój Józefie, nie wiem co mam na to odpowiedzieć, boby się z tego wydawało, że wy Polaków macie za jakichś cudzoziemców, kiedy wy sami jesteście nie czem innem tylko Polakami od dziada i pradziada. Polakami jesteście od tysiąc lat, i czem innem być nie możecie, tylko tem czem was Bóg on wieków stworzył. Ja, mój Józefie, nie je-

stem lepszym Polakiem od ciebie, ani ty gorszym odemnie lub od drugich. Bóg nas oddał pod rząd cesarski, więc tego rządu słuchamy i władzę szanujemy, téj władzy podatek składamy i rekruta dajemy jej wiernymi poddanymi, ale pomimo tego nie przestajemy być Polakami. Węgrzy też są równie Węgrami, a przecieź najjaśniejszego Cesarza słuchają i za króla swego uznają, i inne narody, jakoto Czechy, Serby, Kroaty, Tyrolczycy itd., wszystkie te narody, mają swój osobny język, obyczaj, urzędzenia, a nawet rozmaite stroje i ubiór, a są przecieź pod władzą i berłem Najjaśniejszego Cesarza, nie przestając być tem, czem byli ich ojcowie i pradziadowie. Najjaśniejszy nasz Monarcha nie tego chce, aby Polak nie był Polakiem, a Węgier przestał być Węgrem, a Czech udawał Tyrolczyka, a Kroat Włocha, ale chce, aby każdy pozostając takim jakim go Bóg stworzył, był jednak wiernym swemu Monarsze, i był posłusznym prawom, to jest wypełniał obowiązki jakie te prawa na niego wkładają. Wypierać się więc swojego rodu czyli narodowości jest to ciężki grzech i głupstwo. Grzechem jest mówić; bo jest to chcieć poprawiać Pana Boga w Jego świętych dziełach i rozrządzeniach, i poterać darem Bożym, a głupstwem jest, bo nikt sobie ani nadać ani odebrać narodowości nie może. I tak: choćbyś ty mój Józefie i mieszkał w Wiedniu, to zawsze będziesz Polakiem i do śmierci każdy się za Polaka mieć i uważać musi. Choćbyś był u Turków i przebrał się po Turecku, to nie przestaniesz być Polakiem. Choćbyś się wyparł twego kraju, to i tak z rodu i narodu będziesz choć złym, ale zawsze Polakiem. Takie więc gadanie „*Polaków sprawka*“ to jest i grzeszne i niedorzeczne i bardzo podłe. Czyście też kiedy słyszeli na świecie, aby Niemcy mówili na swoich, że to „*Niemców sprawka?...*“ Jakże Niemiec ma zganiać na swoich, kiedy przecieź sam jest Niemcem. Jakże więc i Polacy, mają wyszczególniać się od Polaków, kiedy sami są Polakami? Otóż czy Polak w sukmanie, czy w guni, czy w łachmanach, czy w kapocie, czy

w surducie, i czy on chłop, czy rzemieślnik, czy mieszczanin, czy pan, lub książę, zawsze i koniecznie jest zarówno Polakiem, bo na ziemi polskiej zrodzony, lub pochodzi z ojca, dziada i pradziada i prababki Polaków.

Józef R. To prawda wielmożny panie, że jakim kogo Pan Bóg stworzył takim jest, i musi pozostać, ale naród uważa to niby, iż Polaki to są ci, co rewolucye robią i co się przeciwko rządowi burzą.

Pan Z. Mój Józefie, nie ma jednego kraju na świecie, gdzieby się nie znaleźli tacy ludzie burzliwi, którzy się zuchwałą i swojemu rządowi ostrzej się stawiają. Są tacy ludzie między Niemcami Francuzami, Anglikami, Turkami, Włochami i Węgrami, bo Pan Bóg nie jednakową dał ludziom naturę, rozum i rozsądek. Toż samo nawet widzimy między zwierzętami, a i ty sam doświadczyć tego musiałeś na twoich koniach. Jeden będzie tępszy i powolniejszy, ktorego przy robocie batem trzeba zaciąć; drugi naglejszy i ciągnie do upadłego, a trzeci będzie narowisty, który wierzga, skacze, kopie a nie ciągnie. Lub też gdy się stado koni pasie na łące, to starsze konie jedzą spokojnie trawę, a źrebięta lub młodzież bryka i wyskakuje. Otóż i między Polakami, czyto szlachtą, czy mieszczaństwem, czy chłopami, jedni są ludzie spokojniejsi, pracowici, posłuszni, a drudzy naglejsi i zuchwalsi, ale tak ten spokojny jak i ten zuchwały jest zarówno Polakiem. Widzicie, że jak to była ta ostatnia rewolucya na całym świecie w roku 1848, przed trzynastą laty, to się w Wiedniu naród zbuntował, a nasz się nie zbuntował i Cesarz musiał z Włochami i Węgrami wojnę prowadzić a z nami nie. Więc Polacy jeśli nie są lepsi od drugich, to nie są gorsi; i dzisiaj też kiedy proszą Najjaśniejszego Pana o łaskę dla kraju, to się ani burzą ani myślą burzyć, ale piszą prośbę o tyle o ile prawo pozwala, i o ile sam najjaśniejszy Cesarz pragnie się dowiedzieć, coby kraj cały potrzebował aby był szczęśliwszym. Jeśli się zgromadzają, to nie na to aby się buntowali, ale na to, iżby się naradzili, tak jak i wy naradę gromadzką robicie, kiedy chodzi o drogę, albo

o naprawę kościoła. Ludzie źli i kłamliwi mówią wam: „*Szlachta się zjeżdża, więc się burzy*“ kłamstwo, oszczerstwo i złość! — Owszem, ci burzą i ci niepokój wprowadzają, którzy to mówią; oni to są podobni do owych narodowych szkap, które kłusują lub kopią gospodarza, gdy im obrok do żłobu sypie. Oni to i nas niepokoją i najjaśniejszego pana źle o nas uprzedzają. Ale najjaśniejszy pan kłamliwym oskarżeniom nie wierzy, ufa wierności i roztropności swojego ludu, i słowu wyższych swoich urzędników, którzy sprawiedliwie piszą i świadczą o spokojności całego ludu w kraju naszym. Oto wiecie dobrze że dawniej Pan Bóg w raju, który Adamowi i Ewie rodzicom naszym, cały rozkoszny ogród, z ziemią i zwierzętami i owocami oddał w zarząd, ale od tego zarządu jedno drzewo wyłączył, i z niego zrywać ani jeść owocu nie dozwolił. Nam zaś Polakom powiada teraz Monarcha w swoim dyplomie: „*Daję wam zarząd ziemi waszej; zostawiam wam język wasz; daję wam sejm krajowy, czyli pozwalam wam radzić o dobru całego waszego kraju; daję wam prawa równe, które wszystkie stany zobowiązywać będą, to jest tak najbogatszego jak i najuboższego; ale to daję pod warunkiem, iż będziecie słuchać najwyższego rządu mojego i będziecie wierni i do mnie przywiązani a wolności na złe i przeciw rządowi mojemu nie użyjecie. Nie odbieram wam tych darów jakie odebraliście z rąk Bożych, a wy nie będziecie sięgać po tę władzę, którą ja też nad wami otrzymałem i odziedziczyłem po moich przodkach.*“ Na to zaś my Polacy najjaśniejszemu Panu mówimy:

„Najjaśniejszy Cesarzu! Dziękujemy ci najjaśniejszy panie, iż nam nietykalnymi zostawiasz te dary, które z rąk Bożych otrzymaliśmy, to jest ziemię naszą i jej owoce, język nasz i prawo naradzania się o wspólnym naszym dobru i szczęściu. Dziękujemy ci sercem wdzięcznym za tę sprawiedliwość dla naszego narodu, a składamy ci w hołdzie nasze posłuszeństwo, bo jako katolicy wiemy, iż *oddać należy się Cesarzowi co jest cesarskiego*. Wierzymy też, że w miarę rozsądnego używania wolności raczysz nas

coraz większemi obdarzać swobodami, które ci najjaśniejszy panie, coraz większe zaufanie ludów zjednywać będą.”

Józef R. Oh, Wielmożny panie, to co mi wielmożny pan tłumaczy, to jest takie piękne i sprawiedliwe, iż nie ma jednego człowieka na świecie coby tego nie uznał i temu nie dał wiary. To powinno być w dzienniku praw co wójci trzymają wydrukowane, aby cały naród wiedział; bo nie ma ani jednego coby się temu sprzeciwił, a każdyby się o prawdzie przeświadczył.

Pan Z. Gdybyście już wszyscy umieli czytać, do czego przy pomocy Boga przyjść musi, tobyście to, co ja mówię drukowane widzieli, bo wychodzi w Krakowie takie pismo, które ciągle o tem pisze.

Józef R. Znam to pismo, bo organista bierze od jegomości, to nam czasem czyta i słuchamy znowu jak z panem profesorem rozmawiają, ale pierwszy raz usłyszałem od wielmożnego pana na wyrozumienie.

Pan Z. Toście musieli słyszeć często mój Józefie to słowo *autonomia* a pewno nie rozumieście co to znaczy?

Józef R. Prawda wielmożny panie, ze słyszałem jak mówią, ale dawniej tam o tem nie mawiali, więc człowiek nie rozumie.

Pan Z. Otóż widzicie mój Józefie, że *autonomia* to znaczy taki porządek, jak się kto na swoim gruncie i w swoim domu sam z dziećmi i czeladzią swobodnie rządzi, a sąsiad albo lada kto w garnek i w gospodarstwo mu nie zagląda i kiedy sobie radzi jak może i zachowuje swój stary obyczaj, i mówi swoim językiem, i ogania własną chałupę i rolę a nie cudzą. Najjaśniejszy Cesarz jest podobny owemu wielkiemu panu, któryby miał kilka wsi i kilku synów. Więc jak ci synowie dorośli, tak ich do siebie zawołał, i mówi im tak: „Czegóż ja mam wiecznie sam się kłopotać całym gospodarstwem i płacić drogo ekonomów, kiedy ja się mogę wami zastąpić w zarządzie?!..... Na mojej głowie wszystko dotąd jest, a wy też tylko na moje

ręce patrzycie, ja was zaś jak niemowlęta muszę piastować, albo na pasku wodzić. Dorośliście już, więc mógłby jaki taki z was zająć się gospodarstwem, każdy na jednej z moich wiossek.“ Więc ten ojciec jednemu oddał jedną wieś a drugiemu drugą, a trzeciemu trzecią i tak dalej, ale tych wsi synom nie darował, ale tylko w zarząd im powierzył, sam zaś dogląda, aby wszyscy synowie dobrze rządili i czynsz mu opłacali i zgodnie z sobą żyli i majątku ani niszczyli ani rozrywali. W taki więc sposób o połowę oszczędziło się kosztów na ekonomów i czeladź, a synowie byli szczęśliwi i bardzo uradowani, bo każdy siedział na swoim gospodarstwie, a ojciec był kontent, bo się i sam pozbył kłopotu i dochodu sobie przysporzył i dzieci wyposażył, a potem wszyscy mu winiszowali, że tak mądrze gospodarstwem rozporządził. Otóż i nasz najjaśniejszy Cesarz tak robi ze swoim państwem, które z wielu krajów jest złożone i powiada: „Słuchaj synu mój Węgrze! oto ci powierzam mój kraj, abys w nim dobrze gospodarzył, pod moją władzą i berłem. I ty synu mój Polaku, rządź się tu przyzwocie i roztropnie w kraju moim Galicyi bo ja będę wchodził w twoje zarządy, abys uczciwie gospodarował. A także synu mój Czechu! i tobie powierzam piękny mój kraj, abys mi się z twego nad nim zarządu rzetelnie wyrachował i t. d. i t. d.”

Tak więc jak ojciec nie nie traci na swej władzy ani posiadaniu, kiedy zarząd swych rozległych dóbr dzieciom powierza, bo wszyscy sy-

nowie są mu ulegli, tak najjaśniejszy monarcha, nie nie traci na swojej władzy najwyższej, na swoich prawach cesarskich i posiadaniu, kiedy ludom swoim jako dzieciom swoim wewnętrzny zarząd w krajach pod berłem jego zostających zostawia. Ten więc zarząd wewnętrzny w kraju zwie się *autonomią*. Rozumiecie Józefie?

Józef R. Zrozumiałem zupełnie wielmożny panie, i powiadam, że tak będzie bardzo dobrze dla Cesarza najjaśniejszego i dla nas.

Pan Z. Otóż widzicie Józefie, ześmy w deputacyi o to prosili, aby najjaśniejszy Pan, mógł to mądre, sprawiedliwe i doskonałe rozporządzenie, które nam dyplomem cesarskim przyobiecał, jak najprędzej zaprowadzić, i po to jeździliśmy, aby najjaśniejszemu Panu podziękować za jego dla nas łaskę i przyobiecane prawa. — Powiedzcież teraz czyśmy dobrze zrobili?

Józef R. Bardzo dobrze... i niech Bóg panom za to stokrotnie płaci, zeście za całym krajem pojechali, i na to się wykosztowali, bo tam nie mały musiał być w Wiedniu wydatek i turbacya, żeby to wszystko pięknie ułożyć.

Pan Z. Kiedyś kontent mój Józefie i kiedy się na to zgadzasz, to twoim sąsiadom wytłomacz i powtórz coś odemnie pod sumieniem słyszał, a jeśli się chcesz o tych rzeczach więcej jeszcze dowiedzieć, to przyjdź do mnie w przyszły wtorek, to znowu z sobą pogadamy.

Józef R. O przyjdę, wielmożny panie, i dzięsia temu opowiem co usłyszałem, a oczem naród ani ma w myśli, bo go nikt nie oświeci o prawdzie. (d. c. n.)